POSŁANIEC

POLSKO-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA

MESSENGER OF POLISH CATHOLIC CHURCH

Tygodnik poświęcony sprawom religijnym, społecznym i naukowym.

Rok I. Newark, N. J., Niedziela, dnia 16go Grudnia, 1923 r. Nr. 9.

Copy 3 cents. Pojedyńczy Nr. 3 centy.

PRZEDPŁATA: ROCZNIE $2.00 — PÓŁROCZNIE $1.00.

KS. JÓZEF ZIELONKO, Wydawca.

JAKĄ POWINNA BYĆ SZKOŁA?

—

Pomimo, że Polacy w Ameryce mają przeszło tysiąc parafialnych szkół, uczonych polskich jest bardzo mało.— Ci wszyscy uczeni co są, to nie zasługa szkoły parafialnej lecz państwowych zakładów naukowych. Ponieważ państwowe zakłady naukowe dają ogólną i całkowitą wiedzę, poco marnować czas i pieniądz w szkołach tych, które wydają dyplom do wygarniania popiołu lub zamiatania ulicy?

Przypatrzmy się żydom. Żydzi korzystają li tylko z zakładów naukowych wszędzie, gdzie są. Dlatego też że mają wiedzę, są wszędzie na pierwszem miejscu. Żydzi kontrolują wszystko. Kapitał w ich rękach, sądownictwo, medycyna, palestra, manufaktura, szkolnictwo, kntrolowane jest przez żydów. Gdyby żydzi byli tylko w szkole parafialnej napewno tyle by mieli co i Polacy. Żydzi potrafili wiedzą i solidarnością opanować niemal cały świat. Żydzi wiedzą o tym największym skarbie to o zdobyciu wiedzy. A jako rozumni, to niewydają milionów na szkoły parafialne, lecz zapełniają szkoły państwowe czyli unaradawiają szkoły tam, gdzie są; Najprzód się sami uczą, a po kilku latach już uczą innych.

Może sobie ktoś kpić z żydów, ale musi im służyć, u nich pracować, u nich kupować, przez nich być leczonym w chorobie, u nich się uczyć i przez nich być sądzonym jak coś przeskrobie. Żydzi są wszystkiem i po nad wszystkiem, bo żydzi mają naukę. — Żyda ze szkoły kijem nie wypędzisz, zaś Polaka, ciężko do szkoły dostać. Żyd jest mądry i bogaty — Polak odwrotnie.

Dla czego?

Żyd zna wartość nauki i tę naukę przyswaja i wchłania w siebie niepytając się do kogo budynek należy. — Polak patrzy tylko na to, aby była duża szkoła i żeby była na „zymskigu" biskupa zapisana i pod „zym" należała, to wtenczas dopiero wie, że to szkoła. Szkołe państwową, która mu daje czystą wiedzę i prawo do wszelkich dóbr — nazywa „pogańską" szkołą. Szkołę zaś tę, która z jego dzieci robi nieuków i ignorantów, nazywa prawdziwą szkołą. Dlatego też czteromilionowa rzesza polska w Amery

ce, jest lekceważoną i poniewieraną bo niema czem się okazać.

Polacy sprzedali swój spryt, swój mózg, swoje zdolności, swój dorobek, bo 1000 milionów dolarów w budynkach parafialnych rzymskim księżom. Przeszło tysiąc polsko-rzymskich księży bogatych, wypasionych, opływają jak pączki w maśle, automobilami rozbijają się po ulicach, nawet psów potrafią lepiej uczcić, aniżeli swoich parafian. Im, to jest księżom rzymskim, potrzebną jest szkoła parafialna aby dla nich wychowywała prawdziwe, potulne posłuszne owieczki, — obrośnięte w dobrą wełnę. Ludowi polskiemu jest potrzebną szkoła, któraby dała wiedzę, a z wiedzą dobrobyt i szczęście ogólne. O taką szkołę, powinni się Polacy wszędzie, gdzie są postarać

D. C. N.

——o——

O RÓŻNYCH SEKTACH I RELIGJACH.

Powieść o stworzeniu, jest to myt słoneczny ku wywyższeniu i chwale Marduka. Marduk staje się królem bogów; jemu są powierzone tablice przeznaczeń, jako nagroda za zwycięstwo nad smokiem — i pierwsza uroczystość zukumku, poświęcona Mordukowi — odbywa się w niebie. — Poemat kończy się dytyrambem na cześć boga wiosny i Babilonu. Treść poematu jest taka: Anu, Bel i Ea tworzą pierwszą trójcę, gdyż starsi bogowie, prócz Ansara, znikają w czasie akcji. Na początku była otchłań Tiam-at

(bibl. Tcom), morze-chaos. Pierwsza para bogów Lahmu i Lahamu powstała w chaosie, a po nich Ansar i Kisar (niebo i ziemia); z nich narodzili się inni bogowie, trójca, Marduk, syn Ea. Chcą oni zbudować świat harmonijny, co wywołuje walkę z mrokiem pierwotnym Tiamat; po jej stronie stoi Kingu oraz 11 potworów. Marduk występuje przeciw Tiamat, a pomocnikiem jego jest Gibil—ogień—światło, gdy Kingu — to ogień piekielny, niszczący Bogowie pierwiastkowo są przerażeni walką, co im grozi, ale gdy Marduk się ofiarował i gdy wykazał swą moc wojowniczą i potęgę twórczą, nadano mu najwyższe stanowisko wśród bogów. Za pomocą narzędzi cudownych (grzmotu, błyskawicy, piorunu) zgładził Tiamat i Kingu'owi odebrał tablicę przeznaczeń. Poczem Marduk rąbie ciało Tiamat i z ciała jej tworzy wszechświat. Tworzy gwiazdy, czas, ziemię, ludzi i miasta jako siedzibę świątyń. Powieść o stworzeniu istnieje w różnych odpisch i waryautach; niestety cegły nadłamane. Bądź jak bądź widać, że różne szkoły kapłańskie miały różne wersje tej powieści.

Potop stanowi część poematu o Gilgamesu. Um-Napistim zwany też Hasisatra „bardzo mądry" jest bohaterem potopu. Przyczyna potopu jest w legendzie babilońskiej niewyraźna; można ze zniszczonych wierszy domyślać się, że spowodowały go grzechy miasta Surripak, gdzie urodził się i żyje Um-Nap-Ea odkrywa tajemnice potopu Um - Napistimowi, wbrew woli i wiedzy bogów — i radzi mu zbudować okręt, oraz zgromadzić w nim różnych zwierząt po parze, zboże i majętność swoją. Nadchodzi potop; bogowie nawet przerażeni kryją się — Sześć dni i nocy pada deszcz — i cały rodzaj ludzki ginie. Wreszcie arka zatrzymuje się na górze Nisir. Um-Nap otwiera i wypuszcza gołębia, a potem

jaskółkę, ale te wracają; wreszcie wypuszcza na trzeci dzień kruka i ten już nie wraca. Wówczas Um-Nap i wszyscy mieszkańcy arki — wychodzą i Um-Nap. składa ofiary bogom na szczycie góry. Bogowie jak muchy zlatają się dokoła ognia z rozkoszą go węsząc i wdychając. Bel, który sam ten potop zesłał, przybywa także i widzi, że jeden człowiek uszedł śmierci. Ea go uspakaja. Nie można jednak zmieniać przeznaczeń. Um-Nap. oraz jego rodzina otrzymują nieśmiertelność i przeniesieni zostają daleko na wyspy szczęśliwe.

Kosmogonia babilońska rozróżnia świat niebieski „Ams", świat ziemski „Bel" i świat podziemny „Ea". Ziemia (góra ziemi) na kształt obróconej barki okrągłej. Pod ziemią jest kraina umarłych. Wklęsłość to morze, królestwo Ea. Całość otacza wąż-ocean. Dwie góry — wschodnia i zachodnia— zamykają bieg oceanu. Ocean niebieski oddziela ziemię od nieba.

D. C. N.

Kościół Polski Katolicki przy zbiegu ulic Wilsey & Warren. — Nabożeństwa w niedziel) o godzinie 10:30 przed południem.

JAK WYGLĄDAJĄ CUDA POD CZĘSTOCHOWĄ I NAD WISŁĄ.

Gdy za czasów Jana Kazimierza Polska gnębiona przez jezuitów i powolne narz)dzie tychże ich wychowanka Jana Kazimierza króla Polski, który więcej kochał papieża i Rzym aniżeli polski lud i Polskę.

Jan Kazimierz swoją służalczością wobec Rzymu sprawił to, że kozaczyzna się zbuntowała i oderwała od Polski. Szwedzi pod Karolem Gustawem pod pretekstem zmuszenia Jana Kazimierza, aby zaprzestał używać tytułu króla Szwecji, zabrali prawie całą Polskę. Elektor Branderburski zagarnął pod swoje panowanie Prusy Królewskie. Rzeczpospolita Polska jesienią 1655 roku przestała istnieć jako państwo. Litwa i Ukraina były pod władzą cara, Polska — Szwedów, a Prusy — Brandeburgji.

Pod nowymi władcami niebyło dobrze Polakom, poczęli myśleć o wypędzeniu najeźdźców. Masy chłopskie oddawna wzburzone, całą złość obróciły na Szwedów. Wszędzie tworzyły się oddziały chłopskie z cepami, kłonicami i kosami napadające i wycinające oddziały szwedzkie. Ruch ten chłopów wywołał ogólne powstanie polskie. Za chłopami ruszyła szlachta. W Wielkopolsce szlachcic Zegocki, w Małopolsce Czarnecki i marszałek Lubomirski na Litwie, hetman polny Golewski i wojewoda Witebski Sapieha. Wkrótce opuściły Szwedów wojska koronne wraz z obu hetmanami. Pod naczelnym dowództwem Czarneckiego zdobyto Warszawę. Rakoczy

został pobity na głowę. Elektor Brandeburski za zwolnienie od lennictwa zwrócił się przeciw Szwedom 1657 r. Szwedów Czarnecki gonił aż do Danji i Polska została wolną.

Aby nieuczcić chłopów za ich wierność i poświęcenie i bohaterstwo w obronie Polski — częstochowscy zakonnicy napisali książkę o cudach, że to Matka Boska wytłukła Szwedów za to, że chcieli mnichów wykurzyć i ich nagromadzone skarby im zabrać. Do dziś dnia lud polski tumanią częstochowskim cudem, aby tylko chłop się niedowiedział o tem, że to jego cepy, kłonice i kosy wyprawiły z Polski Szwedów do Szwecji — że dziś chłop jeszcze o tem nie wie — niema i czemu się dziwić, bo mu o tem nikt nie powiedział. Tak wygląda częstochowski cud.

Cud nad Wisłą jest trochę inny, bo wszyscy go mają przed oczyma. Aby się stał cud Wisły cudem, potrzeba było około trzy miljony polskich żołnierzy dobrze uzbrojonych i tak potężnych wysiłków całego narodu polskiego, że nawała bolszewicka musiała się zatrzymać, szeregi połamać, trupami pola i rzeki zasłać, a wreszcie pod naporem sił polskich cofnąć się tam, — skąd przyszła.

Aby obniżyć wartość tego zwycięstwa polskiego żołnierza i Polskiego ludu. Niewolnicy rzymscy szukają kogoś komuby mogli te zasługi przypisać. Ponieważ francuski generał Waygand odrzucił ofiarowany mu zaszczyt — wynaleziony cud Wisły i Matkę Boską. Ani Wisła ani Matka Boska nie przemówią i niezaprotestują. Ani też książki ocałej prawdzie pisać nie będą. Matka Boska w niebie a chłop tam nie może za życia (a pewno i po śmierci) się dostać i o prawdę zapytać. Wisła jako rzeka, mówić nie może, zresztą niestoi w miejscu, ale wartko do morza płynie.

Robią księżulkowie cuda na poczekaniu. Mogą głupi lub mądrzy wto wierzyć lub niewierzyć, ale cud jest i księża na nim robią dobry interes. —

Przypomina mi się bajeczka o jednym leniwcu, który aby nigdy nic nierobić, udawał wielką miłość wobec swojej żony. Gdy miał zawitać nowy gość do jego domu, to leń, aby niepomódz swojej chorej żonie, leżał w łóżku i stękał. Gdy położono przy nim nowonarodzone dziecię, to wszystkim pokazywał i opowiadał jakie to on dziecię wydał na świat...

Rzymscy księża tę bajeczkę lubią naśladować, dla narodu polskiego nic nierobią a z wszystkich dóbr polskich korzystają. Naród ciemnią, ogłupiają, uczą kłamstwa, obłudy, bo to co naród uczyni swoim wysiłkiem przypisują komu innemu.

MISJE DAWNIEJ A TERAZ.

Przewodniczył nabożeństwu pogańskiemu, palił kadzidła na cześć bożków, co mu nie przeszkadzało też miewać kazania do Chrześcijan, obsadzać duchownymi chrześcijańskimi wakujące posady przy domach modlitwy, godzić kłócących się duchownych o zyski, a nawet o liczbę wiernych. On też, jako pogańskiej religji głowa, a rządca potężnego rzymskiego państwa przewodniczy zgromadzeniu duchownych Chrześcijańskich w Nicei w 325 roku. Na zgromadzeniu tem, zwanem dzisiaj Soborem, Synodem, a z łacińskiego Concilium, Konstantyn pilnuje czystości wiary Chrześcijańskiej, nie będąc sam chrześcijaninem, bo dopiero w roku 337, jak niesie podanie i to wątpliwe w dodatku, przyjął podobno Chrzest Święty na łożu śmierci.

D. C. N.